



krótko

Wigilia na Zandce

ZAPROSZENIE. Wigilia dla osób samotnych, ubogich i bezdomnych rozpocznie się 24 grudnia o godz. 15 w domu sióstr karmelitanek misjonarek ze Zandki w Zabrze przy ul. ks. Norberta Bończyka 25 (naprzeciw kościoła). Spotkanie przy stole siostry przygotowują wspólnie z Radą Dzielnicy Centrum Północ i Stowarzyszeniem Mieszkańców Osiedla Zandka. Wigilia połączona będzie z modlitwą, dzieleniem się opłatkiem i wspólnym kołędowaniem. Na stole pojawiają się tradycyjne potrawy wigilijne. Karmelitanki misjonarki w Zabrzu pracują od 2007 roku. Zajmują się prowadzeniem świetlicy dla dzieci i organizowaniem spotkań dla młodzieży.

Regionalne obchody 29. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego

Cios w nadzieję

Wspominając dzień wprowadzenia stanu wojennego, trzeba najpierw sięgnąć do roku 1980, kiedy zaczęło się **odważne, nowe myślenie w poczuciu odpowiedzialności za innych i za siebie** – mówił ks. Stanisław Puchała.



KLAUDIA CWOŁEK

Przy krzyżu przemawiał Eugeniusz Karasiński ze Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

Kapelan śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” przypomniał w homilii wkład Kościoła, w tym polskich biskupów, księży i świeckich w obronę ludzi prześladowanych. – Wprowadzenie stanu wojennego stanowiło szok dla większości polskiego społeczeństwa. W jednej chwili upadła nadzieja na zbudowanie podstaw demokratycznego państwa w oparciu o „Solidarność” – mówił ks. Puchała.

W 29. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w kościele św. Jadwigi w Zabrzu-Zaborzu odbyły się regionalne uroczystości upamiętniające opór społeczny wobec stanu wojennego. Mszy św. przewodniczył ks. infułat Paweł Pyrchała, który wspierał internowanych w obozie zorganizowanym na terenie tej parafii w zakładzie karnym przy ul. ks. Janika. Przejmujące świadectwo o stanie wojennym zło-

żył dr Andrzej Sznajder z oddziału katowickiego IPN, najmłodszy internowany w obozie w Zabrzu-Zaborzu, który wspominał m.in. zamordowanego przez SB rówieśnika Emila Barchańskiego.

Po Mszy św. odbyła się modlitwa i złożenie kwiatów przy krzyżu upamiętniającym internowanych, który znajduje się obok kościoła.

kc

Wybierz życie



WOJTECH BARAN

GLIWICE. Plakaty ze zdjęciami przedstawiającymi ofiary aborcji rozstawione zostały obok katedry

Prezentowana była już w wielu miastach Polski. Budzi kontrowersje, kilkakrotnie była już niszczone. Ekspozycja przedstawia drastyczne fotografie ofiar aborcji w zestawieniu z ofiarami wojen i czystek etnicznych w różnych częściach świata. Od trzeciej niedzieli Adwentu do świąt plansze z tymi zdjęciami można oglądać na placu obok gliwickiej katedry.

Wystawa uliczna zatytułowana „Wybierz życie” przygotowana została przez Fundację Pro – Prawo do Życia. W Gliwicach prezentowana jest z inicjatywy gliwickiego klubu Frondy. Później ekspozycja zostanie przewieziona do Zabrze. Informacje na temat wystawy i działań fundacji w obronie życia można znaleźć na jej stronie internetowej: www.stopaborcji.pl.

Na wzór pierwszej Szafarki



Do grupy nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. dołączyło kolejnych 24 mężczyzn

DIECEZJA. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia w gliwickiej katedrze nowo ustanowieni nadzwyczajni szafarze Komunii św. rozpoczęli swoją posługę. 24 mężczyzn dołączyło do prawie 400-osobowej grupy pełniącej to zadanie w diecezji gliwickiej. Bp Jan Wieczorek przypomniał hasło rozpoczynającego się roku kościelnego, które brzmi: „W komunii z Bogiem”. – Bóg łączy się z naturą

ludzką, by jeszcze bardziej w sposób konkretny zaistnieć w rzeczywistości ziemskiej. Wybrał pierwszą Szafarkę, by dała światu Boga, by mógł wejść między ludzi i zawiązać wspólnotę, komunie z nimi – powiedział biskup gliwicki, dodając, że posługa szafarzy w Kościele jest potrzebna i coraz lepiej rozumiana. Pierwsi szafarze w parafiach należących dziś do diecezji gliwickiej ustanowieni zostali 20 lat temu.

Coraz bardziej pokoleniowa „Rodzina”

ZABRZE. 9 grudnia w Domu Dniennego Pobytu „Rodzina” bp Jan Wieczorek poświęcił otwarty tu w październiku Klub Malucha. To kolejna propozycja tej placówki Caritas Diecezji Gliwickiej, tym razem zorganizowana z myślą o najmłodszych – dzieciach od roku do trzech lat. – Przez te dwa lata, kiedy istnieje ten dom, powstała tu, można powiedzieć, prawdziwa wielopokoleniowa rodzina. Najpierw otwarty został dla dorosłych, potem pojawiła się młodzież, a teraz dzieci – zauwa-

żył ks. Rudolf Badura, dyrektor gliwickiej Caritas. Bp Jan Wieczorek, który poświęcił Klub Malucha oraz oratorium i pomieszczenia biurowe, przypomniał postać bp. Maksymiliana Kallera z Bytomia, który swoją pracą tworzył załóżki dzisiejszej Caritas. I jego określenie bliźniego. – Bliźni się nie rodzi, bliźnim ktoś dla nas się staje, kiedy otrzymuje od nas pomoc. Wtedy ja dla niego, a on dla mnie staje się bliźnim. A to miejsce jest właśnie tego przykładem – powiedział biskup gliwicki.



Bp Jan Wieczorek poświęcił pomieszczenia Klubu Malucha. Z lewej dyrektor ośrodka Krystian Bajer, z prawej jego zastępca ks. Jacek Rauchut

W dziecku oddają hołd Bogu

ZABRZE. 10 grudnia w parafii św. Macieja zebrali się wolontariusze i ci, którzy w mieście wspierają działania na rzecz pomocy dzieciom i rodzinie. Adwentowe spotkanie po raz dziesiąty zorganizowało tutejsze koło nr 4 Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Jak mówi jego przewodniczący Paweł Stempski, chce w ten sposób docenić i uhonorować tych, którzy przez cały rok pracują w zabrzańskich świetlicach i innych placówkach oraz angażują się w różne formy pomocy. Tego dnia za swoją pracę otrzymali wyróżnienia. Bp Gerard Kusz, który przewodniczył Mszy, a potem spotkał się z gość-

mi, mówił o istocie zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

– Trzeba, tak jak pasterze, iść do Dzieciątka. Oni poszli i uwierzyli. Zobaczyli dziecko, a oddali hołd Bogu. Wy w swojej pracy czynicie to samo. Widzicie dzieci, ale oddajecie hołd Bogu. Dobrze rozumiecie, że rodzina potrzebuje dziś wsparcia nie tylko materialnego, ale też duchowego i psychicznego. Każde zło bierze początek z dysfunkcji rodziny, która nie spełnia i nie jest w stanie spełnić swojej roli – zauważył bp Kusz, podkreślając, że jest wśród tych, którzy mają świadomość tego, że trzeba dziś ratować rodzinę.



Rodzina potrzebuje dziś wsparcia – powiedział w Zabrzu bp Gerard Kusz

Potrzeba ludzi z charakterem

GLIWICE. 11 grudnia w kaplicy sióstr boromeuszek i Centrum Edukacyjnym im. Jana Pawła II odbyło się adwentowe skupienie samorządowców, w którym uczestniczyło tym razem niespełna 20 osób. Rozpoczęło się adoracją, sakramentem pokuty i Mszą św. pod przewodnictwem bp. Gerarda Kusza. – Samorządowcy muszą być jak Jan Chrzciciel, czyli konsekwentni, wymagający od siebie i innych. Nie mogą być jak trzcina na wietrze. Muszą być ludźmi z charakterem, to znaczy posiadającymi i promującymi przede wszystkim wartości duchowe. Takie, które dla nas na Śląsku są ważne, jak pracowitość i troska o dobro społeczne. Z tego będą rozliczani przed Bogiem – powiedział bp Kusz. Podkreślił, że ich zadaniem jest przede wszystkim służba lokalnej społeczności, a wyborcy

wykazują coraz więcej odpowiedzialności za środowisko i coraz lepiej rozróżniają, kto zasługuje na poparcie. – Życzymy sobie i módlmy się o to, żeby u wybranych wzrastała troska o dobro wspólne, a u wyborców poszanowanie dla tych, którzy potrafią się o nie starać – zauważył bp Kusz. W drugiej części spotkania ks. dr Jan Grzesica wygłosił wykład o etycznych uwarunkowaniach ekologii.

GOŚC GLIWICKI

gliwice@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON (32) 750 61 30

REDAGUJA: ks. Waldemar Packner
– dyrektor oddziału tel. 664 006 683,
Klaudia Cwołek tel. 664 006 681,
Mira Fiutak, tel. 664 006 682

Wprowadzenie figury Matki Bożej do kościoła Wniebowzięcia NMP w Zbrostawicach

43-centymetrowa Emigrantka

Pochodzi z Austrii, ubrana jest w sukienkę z tkaniny żakardowej sprowadzonej z Francji, **po renowacji w Toruniu wróciła do miejsca**, które jest Jej od początku XIX wieku.

Emigrantka z dalekiego kraju, jaka ona jest piękna – mówił o odnowionej figurce Matki Bożej Zbrostawickiej bp Gerard Kusz 8 grudnia, w dniu jej wprowadzenia do kościoła parafialnego. Od lutego figurka przebywała w pracowni konserwatorskiej w Toruniu. – Dwa lata dojrzała decyzja o tym, że będę się zajmowała tą renowacją. Zdawałam sobie sprawę, że to bę-



Elżbieta Szmít-Naud odbiera od biskupa Gerarda Kusza podziękowanie za renowację figurki
PONIŻEJ Z LEWEJ: Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem została umieszczona na swoim dawnym miejscu, w gąblocie w zwieńczeniu ołtarza głównego

dzie dosyć skomplikowana i nietypowa rzecz. Czułam się tak, jakby Matka Boska w tym czasie gościła u mnie w domu. Cieszę się, że jest znów u siebie, ale żal było się rozstać – mówi dr Elżbieta Szmít-Naud, konserwator dzieł sztuki, która kierowała interdyscyplinarnym zespołem przeprowadzającym renowację. Jej koszt wyniósł ok. 20 tys. zł i był możliwy dzięki zaangażowaniu ks. proboszcza Romualda Kokoszki, ofiarności parafian i kilku sponsorów.

– Kiedy tu się modlicie, prosicie dla siebie o dwie cechy: świadomość wybrania do przynoszenia Bogu owoców dobra i łaskę odwagi, byście nie bali się być dobrymi – mówił w homilii podczas uroczystości wprowadzenia figurki bp Gerard Kusz. – Może wstawiennictwo Matki Najświętszej sprawi, że będziemy w stanie pokonać w sobie różne zahamowania, obawy i lęki, które są uzasadnione. Czas jest taki, że każdy się dziś o coś lęka – mówił, podkreślając, że u Boga nie ma nic niemożliwego.

Na czym polega wyjątkowy charakter figurki i jaki był zakres renowacji, wyjaśniła wiernym Anna Szadkowska, diecezjalny konserwator zabytków. – Wiele jest wizerunków maryjnych na terenie Polski w różnych sanktuariach i świątyniach Jej dedykowanych, ale ten jest unikatowy na ziemiach polskich. To przedstawienie w typie marionety, figura drewniana, wykonana na wzór lalek teatralnych. Ma głowę i ręce montowane w taki sposób, żeby można nimi poruszać. Ze źródeł historycznych wiemy, że figura przywędrowała do nas aż z terenów austriackich, dlatego jest taka nietypowa. Na naszych ziemiach podobna występuje jeszcze tylko w Brzegu, w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego – tłumaczyła A. Szadkowska. – Figurki takie były rozpowszechnione w XVII i XVIII wieku przede wszystkim na terenie Włoch, Austrii, Belgii i Niemiec. Były wyposażone w piękne stroje, ubierane w duchu epoki baroku. Wtedy królowały bardzo ozdobne szaty, więc podobnie zdobiono figury Madonny, z perukami z naturalnych włosów – opowiadała.

Figura Najświętszej Maryi Panny Zbrostawickiej jest cennym zabytkiem i ważnym przedmiotem

kultu, z którym związana jest bogata historia. Dlatego, żeby ocalić figurę dla przyszłych pokoleń, biskup gliwicki podjął decyzję o przeprowadzeniu prac konserwatorskich. Najpierw wykonano bardzo szczegółowe badania: rentgenowskie, termowizyjne w podczerwieni i fluorescencji UV, mikroskopowe i chemiczne. Figura Maryi mierzy 43 cm, a Dzieciątko zaledwie 9 cm. Te rozmiary spowodowały, że prace konserwatorskie musiały być bardzo misternie wykonane. Dotyczyły zarówno samej figurki, która została zrekonstruowana i zabezpieczona, jak i jej historycznego stroju, odtworzonego na podstawie wzorów z innych krajów europejskich. Matka Boża trzyma w ręce berło królewskie, a Pan Jezus jabłko z krzyżykiem.

W 1707 roku figurka została znaleziona przez księżnę Marię Petronelę von Darmstadt z d. Stockmanns w klasztorze dominikanek w Imbach w Austrii. W drodze dziedziczenia trafiła do Zbrostawic w 1799 roku. W kościele parafialnym była już na pewno w 1828 roku. Wierni przekonani są o szczególnych łaskach, jakie można wyprosić, modląc się za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny Zbrostawickiej.

Klaudia Cwołek

ZDJEŃCIA KLAUDIA CWOŁEK



PROBLEMY Z OGRZEWANIEM.

Przyzwyczajeni do ciepła w mieszkaniach, chcemy podobny komfort mieć w kościele. Umartwienie się przez znoszenie zimna raczej nie wchodzi w grę. Rzadko jednak **orientujemy się, ile dobre samopoczucie kosztuje.**

tekst i zdjęcia

KLAUDIA CWOŁEK

kcwolek@goscniedzielny.pl

Ogrzewanie to dość znaczące obciążenie dla każdego budżetu. W przypadku parafii dochodzą jednak dodatkowe problemy – z konstrukcją kościołów i wyższymi stawkami opłat.

Węgiel w nowoczesnym wydaniu

Optymalną temperaturę 12 stopni udaje się przez cały sezon grzewczy utrzymać w kościele św. Jacka w Bytomiu-Rozbarku. Różnica temperatur po przekątnej kościoła nie przekracza 1 stopnia. To duży sukces, ponieważ jest to jedna z największych świątyń w diecezji. Ma powierzchnię ok. 2 tys. mkw. i dwa poziomy. Modernizacja ogrzewania zakończyła się tutaj sześć lat temu.

– Remontując ogrzewanie, nie stworzyliśmy niczego oryginalnego. Wykorzystaliśmy rozwiązania inżynierskie zastosowane na początku XX wieku, które są w pełni sprawne. Z przestrzeni kościoła zasysane jest chłodne powietrze, po czym następuje wyrzut ciepłego. Natura

sama stymuluje prędkość wypływu powietrza. To jest oszczędne, nie ma konsumpcji zbędnej energii i jest to system bezgłośny. Wypełniliśmy tylko nowoczesnością samo źródło ciepła – tłumaczy ks. proboszcz Tadeusz Paluch. Współcześni inżynierowie na początku nie bardzo wierzyli, że to zadziała. Ciepłe powietrze, które wydobywa się z jednego otworu w posadzce kościoła, jest w stanie ogrzać olbrzymią kubaturę. Próba się udała, więc wystarczyło tylko unowocześnić kotłownię, która znajduje się w podziemiach świątyni. Budynek ogrzewany jest ekogroszkiem, wysokiej jakości węglem spalonym w dwóch nowoczesnych piecach z podajnikami i oprogramowaniem. Obok jest miejsce na magazynowanie węgla. Raz na dwa, trzy dni, a przy niskich temperaturach nawet codziennie, osoba upoważniona musi doglądać pieców i sprawdzić, czy wszystko działa poprawnie. Co jakiś czas trzeba też usunąć popiół.

– Uruchamiamy kotłownię w listopadzie i działa nieprzerwanie do wiosny. Oprogramowanie stworzone dla kościoła czuwa nad tym, żeby utrzymana w nim była stabilna temperatura – tłumaczy

Zima ciężka

**Józef Chmiela w kotłowni kościoła św. Jacka w Bytomiu**

PONIŻEJ Z LEWEJ: Ks. Korneliusz Matauszek na chórze kościoła w Smolnicy, gdzie umieszczone są nagrzewnice wydmuchujące ciepłe powietrze

ks. Paluch. – Najmniej komfortowe są koszty związane z utrzymaniem tego systemu, czyli zakup paliwa i obsługa – dodaje i wylicza, że ubiegły sezon zamknął się w kwocie ponad 25 tys. złotych. – Rocznie musimy kupić ok. 60 ton węgla. Przyjąłem zasadę, że ciągle budujemy świadomość, że kościół trzeba ogrzewać. Ten, kto uzna, że warto wspierać ogrzewanie, składa swoją ofiarę przez cały rok w wyznaczonej skarbonie. W ten sposób uzbiera się dwie trzecie potrzebnej sumy.

Kolekta i antena

Ekogroszkiem, ale już przy użyciu nieco innej technologii, ogrzewany jest znacznie mniejszy, bo liczący 600 mkw. kościół parafialny w Smolnicy. Pięć lat temu zamontowany został tu nowy kościół grzewczy na węgiel, z którego ciepło rozprowadzane jest po pod-

grzaniu wody przez nagrzewnice, które wydmuchują ciepłe powietrze. Zostały one tak wkomponowane w architekturę, że nie psują wystroju kościoła. Jedną z nich zamontowano na prawym filarze i wygląda jak większy głośnik, dwie pozostałe znajdują się na chórze. – W sezonie grzewczym zużywamy około 15-20 ton węgla dla kościoła i plebanii. W tym roku kupiłem na razie prawie 7 ton węgla, za który zapłaciłem ok. 4,6 tys. zł – mówi ks. proboszcz Korneliusz Matauszek. – Pamiętam, że po zamontowaniu nowego kotła w 2005 roku była dość surowa zima i spaliliśmy aż 22 tony węgla. Ale wtedy tona kosztowała 280 zł, więc koszt ogrzewania wyniósł 6 tys. zł. W zeszłym roku było to prawie 9 tys. zł, a w tym będzie jeszcze więcej, bo cena węgla poszła w górę. To jest oczywiście bardzo duże obciążenie dla na-



Ławka dla parafii



i po części za prąd. Z dwóch zbiórek na ogrzewanie uzyskujemy za każdym razem około 1200–1400 zł, czyli razem prawie 3 tys. zł, a potrzebujemy 10 tys. W tym roku, żeby kupić wcześniej węgiel, pożyczyłem część pieniędzy z kasy Caritas parafialnej, za jej wiedzą, oczywiście. Niestety, w sierpniu tona ekogroszku kosztowała już 680 zł – dodaje.

Ciepłe ławki

Ile zapłaci za ogrzewanie, nie wie jeszcze proboszcz siedmiotysięczonej parafii św. Mikołaja w Pyskowicach. Pierwszą zimą działa tu nowo zamontowane ławkowe ogrzewanie elektryczne. – Według wstępnych obliczeń, około 20 zł ma wynieść koszt energii zużytej w czasie jednej Mszy św. Nastawione jest ono na ogrzewanie ludzi, a nie obiektu – mówi ks. Jan Podstawka. – Obecnie wydaje się to rozwiązaniem najmniej psującym wystrój i ingerującym w otoczenie i kościół. Wystarczy 5–7 minut na rozgrzanie, do 15 minut osiąga się pełną wydajność. Dzieci na Roratach zauważyły, że jest ciepło – uśmiecha się ks. proboszcz. Listwy rozgrzewają się do 70 stopni, później odpowiednią temperaturę utrzymuje termostat. Nie ma to negatywnego wpływu na ławki, bo promieniowanie rozchodzi się do dołu – tłumaczy. Systemem można też sterować, ogrzewając co drugą ławkę. Dodatkowo kościół podzielony jest na dwa sektory. W prezbiterium listwy zawieszono są na ścianie, a przy ołtarzu zamontowana została mała grzewcza, która działa podobnie jak ogrzewanie podłogowe.

Jak ogrzać katedrę?

W centralnym kościele diecezji bywa różnie – ciepło i znacznie chłodniej, w zależności od miejsca. To dlatego, że działają tu dwa systemy ogrzewania. Najcieplej, bo 18 stopni, jest w kaplicy adoracji, po lewej stronie prezbiterium, gdzie z powodzeniem działa elektryczne ogrzewanie podłogowe. Chłodniej mamy natomiast w po-



Na ogrzewanie kościoła św. Jacka w Bytomiu można złożyć ofiarę przez cały rok

PONIŻEJ: Ks. proboszcz Tadeusz Pałuch przy kracie, z której wydychane jest ciepłe powietrze na cały kościół

zostałej części świątyni. Przy ogrzewaniu temperatura dochodzi mniej więcej do 8 stopni, choć nikt jej w zasadzie dokładnie nie mierzy. Kościół ma kotłownię pod zakrystią, piec gazowy, a samo ogrzewanie było modernizowane podczas remontu w 2000 roku.

– Całą katedrę, przy jej wysokości, nie da się do końca ogrzać. Wiadomo, że ciepło ucieka zawsze w górę – tłumaczy ks. infułat Konrad Kołodziej, emerytowany proboszcz parafii. – Kiedyś był tu kościół węglowy i system nawiewny tylko w przestrzeni prezbiterium. Teraz ciepło jest rozprowadzone na cały kościół przez małe otwory pod ławkami. Według założeń, ma się ono rozchodzić bardzo wolno, w zależności od potrzeb i środków, do wysokości człowieka. Oszczędność tego systemu polega na tym, że łatwo go wyłączyć i włączyć, kiedy się chce – mówi.

Mimo to rachunki są wysokie. – W październiku, który był chłodny, zapłaciłem 3 tys. zł – mówi ks. Bernard Plucik, nowy proboszcz parafii. Piec chodzi cały czas, a dmuchawy włączają się przed nabożeństwami – tłumaczy. Katedra ogrzewana jest przez prawie pół roku, ale przez cały rok parafia ponosi opłatę stałą, zależną od zamówionego gazu. – To jest aż 937 zł za miesiąc. Do tego dochodzi zużycie – około 6 tys. złotych miesięcznie. Problemem jest to, że mamy wyższe stawki za media – mówi ks. Plucik. – W okresie zimowym jest to takie obciążenie dla parafii, że nic się nie odłoży na inwestycje – przyznaje ks. Kołodziej. – Ale i tak jest jeszcze dobrze, bo przy takiej liczbie ludzi można to jakoś w ciągu roku przekalkulować. A co mają powiedzieć w małych parafiach, gdzie ludzi jest coraz mniej – zastanawia się. ■



szej parafii, która liczy około 2 tys. wiernych, ale tu chodzi o jakiś podstawowy komfort. Przez cały okres zimowy utrzymujemy około 8 stopni. Nie ma sensu wychładzać kościoła, bo potem trudno powrócić do optymalnej temperatury. Korzystniejsze niż ogrzewanie tylko przed nabożeństwem jest grzanie minimalne cały czas, szczególnie przy niskich temperaturach, gdyż ocieplony kościół dość dobrze akumuluje dostarczaną energię. Zaś intensywne dogrzanie przed Mszą pozwala na stosunkowo szybki przyrost temperatury nawet o 4–6 stopni. Uważam, że to, czy w kościele jest zimno, czy ciepło, często zależy nie tylko od finansów, bo tych zawsze będzie za mało, ale od ustawienia pewnych priorytetów – mówi ks. Matuszek. Niestety, te priorytety to także inwestycje i remonty.

– Gdyby nie telefonia komórkowa, której antenę mamy na wieży kościoła, ciężko by było z parafialnych pieniędzy w całości zapłacić za ogrzewanie, śmieci

Stuletni oblat mieszka w Lublińcu

Zamienił góry na park

We wspólnocie zakonnej żyje już 80 lat, to prawie tyle, ile w ogóle liczy historia tego zgromadzenia w Polsce. **Ks. Alfred Rozynek 10 grudnia obchodził 100. urodziny.**

Jest najstarszym polskim oblatem. Uśmiechnięty, nigdy nie narzeka, zawsze zadowolony – mówią współbracia o ks. Alfredzie Rozyńku. Codziennie o 7 rano razem z innymi księżmi odprawia Mszę św. w kaplicy ich domu zakonnego w Lublińcu. Jeśli jest ładna pogoda, opierając się na lasce, wychodzi na spacer po otaczającym go parku. – Zawsze lubiłem wycieczki w góry. Ale mam już 100 lat, teraz robię przechadzki po naszym parku, a jest tu gdzie chodzić – mówi ks. Rozynek i wspomina dawne górskie wyprawy i tych, z którymi wędrował. Kiedy pogoda nie pozwala na spacer, siada w fotelu, czasem sięga po jakąś lekturę. Ale zaznacza, że dziś do czytania potrzebuje dobrego światła.

Kiedy w domu zakonnym pojawiają się goście, zwykle zagląda na chwilę do pokoju, żeby poroz-



Ks. Alfred Rozynek lubi rozmowy ze współbraćmi z lublinieckiego domu, na zdjęciu z ks. Aleksandrem Dońcem, proboszczem obłackiej parafii

mawiać. – Ojciec Alfred przez całe lata pracował jako misjonarz ludowy, dlatego jest bardzo otwarty na ludzi i inni chętnie go słuchają. Dużo opowiada, na naszych spotkaniach wspólnotowych chętnie zabiera głos na każdy temat – mówi ks. Aleksander Dońec, proboszcz obłackiej parafii św. Stanisława Kostki w Lublińcu.

Ks. Alfred Rozynek urodził się 10 grudnia 1910 roku w Wolsztynie na Wielkopolsce. Po raz pierwszy jego losy spłotył się z Lublińcem w 1927 roku, kiedy rozpoczął naukę w tutejszym Niższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, gdzie jego

wychowawcą był błogosławiony dziś o. Józef Cebula. – To był święty kapłan – wspomina ks. Rozynek. – Przychodził na lekcje uśmiechnięty, zawsze pytał nas, jak się miewamy. Na jego lekcje chodziliśmy z prawdziwą radością. A jak pięknie opowiadał...

Oblaci swoją działalność na polskich ziemiach rozpoczęli 90 lat temu. Ks. Alfred Rozynek po raz pierwszy spotkał się z tym zgromadzeniem jeszcze w swojej rodzinnej miejscowości, kiedy do jego parafii przyjechał oblat z domu zakonnego w niedalekiej Obrze. Sam wstąpił do nowicjatu obłackiego w Markowicach na Kujawach w 1930 roku.

Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Krobi i w Obrze. W roku 1934 złożył wieczyste śluby zakonne, a 21 czerwca 1936 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Walentego Dymka.

Pracował przede wszystkim jako misjonarz ludowy, oprócz tego był katechetą, pełnił funkcję proboszcza, ekonomy oraz przełożonego wspólnot. Związany był z wieloma miejscami, na drodze jego zakonnej pracy znalazły się Katowice, Łuniniec, Orłowa, Święty Krzyż, Łeba, Kędzierzyn, Bodzanów, Górzów Wielkopolski, Grotniki i Smolany. Głosił też rekolekcje dla Polonii we Francji, gdzie pracował jego brat ks. Feliks Rozynek. – Czasem w ciągu jednego roku głosiłem ponad 60 rekolekcji. Dla różnych grup – dla dorosłych i dzieci. Niekiedy to były trudne zadania. Na przykład kiedy jako jeszcze młody zakonnik zostałem poproszony o wygłoszenie rekolekcji dla przełożonych. Bardzo się bałem, ale na koniec superior podziękował mi za te nauki – wspomina ks. Rozynek.

12 grudnia z okazji 100. rocznicy urodzin ks. Alfreda Rozyńka Mszy św. w kościele oblatów w Lublińcu przewodniczył bp Jan Wieczorek. Na uroczystość zaproszonych zostało 150 gości, obecni byli przedstawiciele władz samorządowych, współbracia oraz krewni i znajomi jubilata. **Mira Fiutak**

XXXVII Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia

Laur wdzięczności

– Wpisują się w historię Śląska i reprezentują nasz region w kraju i za granicą – mówiła o laureatach Bożena Chmielewska, przewodnicząca katowickiego okręgu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

W tym roku kapituła nagrody im. Juliusza Ligonia pod przewodnictwem bp. Gerarda

Bernackiego wyróżniła kardiochirurga prof. dr. hab. n. med. Mariana Zembałę, ks. Jana Rośka, koordynatora rekonstrukcji Pocysterskiego Zespołu Klasztorno-Pałacowego w Rudach, prof. dr. hab. Romana Jerzego Gera, wybitnego matematyka z Uniwersytetu Śląskiego, oraz Jana Myrcika, miłośnika kultury śląskiej z Koszęcina. – Osiągnięcia profesorów

dwóch różnych dziedzin, medycyny i matematyki, są nie do przecenienia – mówi Bożena Chmielewska. – Szkoda, że tak późno odkryliśmy pana Jana Myrcika, który cicho i pokornie pracuje w Koszęcinie na rzecz śląskiej kultury oraz jest znawcą działalności J. Ligonia. Z kolei ks. Rosiek dzięki osobistemu zaangażowaniu i ogromnemu wysiłkowi pod-

niósł z ruiny opactwo cysterskie w Rudach Raciborskich.

Nagroda im. Juliusza Ligonia jest najstarszą nagrodą regionalną w Polsce. Przyznawana jest od 1963 r., a od 1981 roku nieprzerwanie. Otrzymują ją ci, którzy w swoich dokonaniach wpisują się w historię Śląska, ale także kierują się wartościami chrześcijańskimi i narodowymi. **rch**

Skauci Europy zaczynają działalność na Śląsku

Grudniowy biwak

Już drugi raz śląscy skauci spotkali się na trzydniowym zlocie w Gliwicach-Bojkowie.

Pierwszy odbył się w październiku, drugi od 3 do 5 grudnia. Do Bojkowa przyjechało 14 skautów z Gliwic, Rybnika, Leszczyn, Pawonkowa oraz Czuchowa. Najmłodszy miał 10, najstarszy 16 lat.

Karol Kopyto mieszka w Kośmidrach, w parafii Pawonków. Do skautingu przyszedł za swoim bratem Piotrem. – Interesuję się sportem. Bycie skautem pomaga mi w rozwijaniu zainteresowań – mówi Karol. Nie ukrywa, że na decyzję o przystąpieniu do skautów duży wpływ miał jego brat. Ten z kolei trafił tu przypadkowo. – Chodziłem po górach. Tam spotkałem skauta, który opowiedział

mi o tej organizacji. Wcześniej nawet nie wiedziałem o jej istnieniu. Dziś sam prowadzę zastęp w Pawonkowie, a na spotkania przychodzi nawet piętnaście osób – wyjaśnia Piotr.

Krzysztof Kowalczyk przyjechał z Rybnika, skautem jest od roku. – Namówili mnie koledzy. Pojechałem na obóz i tak mi się spodobało, że zostałem. Bycie skautem to niesamowita frajda – zapewnia i dodaje, że w skautingu duży nacisk kładzie się na rozwój duchowy, ale jest też sporo czasu na zabawę i doskonalenie różnych umiejętności. – Orientacja w terenie, czytanie z mapy, obozy w trudnych warunkach, a poza tym fantastyczni ludzie, których się poznaje. To mnie pociąga – mówi Krzysztof.

Stanisław Prostacki mieszka w Leszczynach, ma 15 lat. – W skautingu ważny jest przykład rówieśników. Jeśli moi koledzy żyją wiarą i jest to dla nich ważne, to taka po-



Na skautowskim spotkaniu nie zabrakło czasu na dobrą zabawę

stawa bardziej pociąga niż kazania w kościele czy pouczenia rodziców – zauważa. Rysiek Nieśpiałowski z Gliwic obecnie uczy się w liceum. Nie jest jeszcze skautem, ale cieszy się, że uczestniczy w biwaku. Od dawna szukał miejsca dla siebie, a harcerstwo go nie pociągało. Cieszy się, że Skauci Europy zaczynają działalność na Śląsku. – Będę zachęcał kolegów do skautingu. Uważam, że dla młodych to superprzygoda – przekonuje.

Biwak to czas modlitwy, pracy, zabawy i wieczornych spotkań,

które skauci nazywają „świecowiskiem”. – Na ognisko jest za zimno, więc siedzimy wokół zapalonych świec – wyjaśnia Krzysztof Krużyński, katecheta z Bojkowa. – Od dawna pracuję z młodzieżą. Wiem, że wielu z nich szuka takiej właśnie organizacji. Stąd proponuję biwaku w Bojkowie.

Jeśli ktoś jest zainteresowany skautingiem, może napisać (e-mail: piotrkop94@wp.pl oraz pawel.sowa@fse.pl) lub zadzwonić (tel. 608 147 273). Więcej o Skautach Europy na: www.fse.pl. **wp**

Stare opactwo wraca do nowej świetności

Zadbany zabytek

W Rudach podsumowano realizację drugiego etapu odbudowy kompleksu klasztorno-pałacowego.

W spotkaniu, które odbyło się 6 grudnia, uczestniczyli gliwiczcy biskupi – Jan Wieczorek i Gerard Kusz, Krystyna Szumilas, wiceminister edukacji narodowej, poseł Henryk Siedlaczek, konserwator, przedstawiciele wykonawców oraz instytucji, które współfinansowały przedsięwzięcie.

Wartość drugiego etapu zamknęła się kwotą 7,5 mln zł, z czego dofinansowanie z Unii Europejskiej wyniosło 6,4 mln zł, reszta to wkład własny diecezji gliwickiej. – W ramach projektu została wykonana renowacja części elewacji obiektu, tzw. pałacu księcia, pałacu opata oraz klasztoru. We wnętrzu prowadzone były prace konserwatorskie przy fragmentach ceglanych oraz elementach kamiennych – przed-



stawiał realizację projektu ks. Jan Rosiek, dyrektor obiektu.

Prace rozpoczęły się w połowie 2008 r., a zakończyły w grudniu br. – Pomimo tak krótkiego czasu wykonaliśmy bardzo dużo. W efekcie zespół odzyskał dawny wygląd – powiedział ks. Rosiek. Bp Jan Wieczorek podziękował za zaangażowanie w realizację projektu. – Bez pomocy i pracy tylu ludzi

oraz różnych instytucji odbudowa tego ogromnego zespołu byłaby niemożliwa – powiedział biskup gliwicki. Z kolei Barbara Klajmon, wojewódzki konserwator zabytków, podkreśliła dokładność i pieczołowitość przy odbudowie dawnego opactwa cysterskiego: – Ten zabytek jest zadbane i żyje. To najlepsza nagroda dla tych, którzy się wokół niego trudzili.

W spotkaniu uczestniczyli m.in. gliwiczcy biskupi oraz Krystyna Szumilas, wiceminister edukacji narodowej

Najbliższa przyszłość opactwa to starania o środki na odnowienie elewacji wschodniej, powstanie systemu informacji kulturalnej, a także budowa parkingu wraz z zapleczem turystycznym. **w.**

Wystawa prof. Wenera Lubosa w Akademii Muzycznej
w Katowicach

Od światła do światłości

Dla wielkich **kartonów witrażowych to miejsce jest idealne**. Przeszkłone patio o wysokości kilku kondygnacji tworzy niezwykłą, otwartą przestrzeń.

Do końca roku w Akademii Muzycznej w Katowicach można oglądać prace prof. Wenera Lubosa. To ostatnia, piąta wystawa zorganizowana w tym roku w związku z obchodzonym przez niego 50-leciem pracy twórczej. We wnętrzach akademii wypełnionej dźwiękami jego prace współistnieją z muzyką. Także wernisaż wystawy przybrał w zasadniczej części charakter koncertu z finałową improwizacją „Genesis”, wykonaną na puzonie przez Bronisława Dużego. Muzyka zabrzmiała z wysokości przejścia łączącego stary i nowy budynek akademii.

– Kiedy pierwszy raz stanąłem w tamtym miejscu i zobaczyłem tę piękną przestrzeń, w dole zielony ogród, po zachodniej stronie zniżające się słońce, a w tle usłyszałem muzykę wydobywającą się z różnych stron – miałem wrażenie, jakbym stał nad Księgą Genesis. W tym momencie

zrodziło się we mnie marzenie, żeby wystawić tu swoje kartony witrażowe. I właśnie ono się spełniło – powiedział w czasie wernisażu prof. Werner Lubos.

Każda z jubileuszowych wystaw miała inny charakter. Ostatnia jest prezentacją prac wielkoformatowych – kartonów witrażowych, m.in. z cyklu „Genesis” i „Światło...”. Realizacje witrażowe prof. Lubosa znajdują się m.in. w kościołach w Tarnowskich Górach-Lasowicach, Świerklańcu, Mysłowicach i Bielsku-Białej. W czasie wernisażu prezentacji witraży towarzyszyła muzyka Aleksandra Skriabina w interpretacji Gabrieli Szendzielorz oraz Oliviera Messiaena, który zabrzmiał w wykonaniu Beaty Warykiewicz-Siwy i Hanny Holeksy. Zebrani wysłuchali też Kwartetu Tarnogórskiego IV Aleksandra Lasonia, który powstał z inspiracji podziemiami miasta gwarków, w wykonaniu kwartetu smyczkowego na skrzypce, altówkę i wiolonczelę. Wiersze Krystiana Krzemińskiego i ks. Jerzego Szymika recytował Artur Święs.

Czuję się obdarowany tym miejscem – powiedział prof. Werner Lubos o przestrzeni, gdzie wystawione są jego prace

Zaprezentowana została też wydana przez Muzeum w Tarnowskich Górach publikacja przedstawiająca dorobek prof. Wenera Lubosa, który o swojej drodze artystycznej mówi, że jest jego poszukiwaniem „ku światłu”, a to z kolei drobną cząstką poszukiwania światłości. **Mira Fiutak**



zapowiedzi

Szopka gliwicka

17 grudnia, rynek gliwicki – otwarcie szopki i jarmarku (kramy będą czynne od godz. 12 do 19, aż do Wigilii); **19 grudnia**, godz. 17 – Msza św. w katedrze i po niej życzenia dla miasta, przeniesienie figurki Dzieciątka po Pasterce w kościele Wszystkich Świętych, **6 stycznia**, godz. 17 – przedstawienie Teatru A.

Studium Pisma Świętego

21 grudnia, godz. 18:30–20, Centrum Edukacyjne im. Jana Pawła II w Gliwicach (obok katedry) – spotkanie z cyklu „Biblia w dziełach sztuki”. Temat: Verrocchio, „Chrystus Jezusa”; Duccio di Buoninsegna, „Kuszenie Jezusa”. Prowadzi dr Joanna Jaromin.

Modlitwa za Bytom

21 grudnia, kościół św. Wojciecha (u franciszkanów), godz. 19 – Msza św. i nabożeństwo.

Pasterka w katedrze

24 grudnia, godz. 24, katedra gliwicka. Pasterce przewodniczyć będzie bp Gerard Kusz.

Szlaki pielgrzymkowe Ślązaków

Muzeum Śląskie (al. W. Korfańskiego 3 w Katowicach) – wystawa pt. „Szlaki pielgrzymkowe Ślązaków. Od Góry Świętej Anny po Santiago de Compostela”. Spotkania towarzyszące wystawie:

13 stycznia, godz. 17 – „Śląskie leśne kościoły wczoraj i dzisiaj”. Prowadzi bp Tadeusz Szurman z parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach; **10 lutego**, godz. 17 – „W drodze do Ojczyzny. O pielgrzymowaniu”. Prowadzi dr Jacek Kurek, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Godziny zwiedzania: wtorek, środa: 10.00–18.00, czwartek: 10.00–19.00, piątek: 12.00–16.00, sobota: 12.00–18.00, niedziela: 12.00–17.00. Wystawa czynna od 27 lutego.

Zimowisko w Zakopanem

23–29 stycznia, Zakopane – zimowisko dla dzieci i młodzieży. W programie: zwiedzanie zabytkowej kopalni soli w Wieliczce, pobyt w aquaparku, wieczór góralski, zwiedzanie okolic Zakopanego oraz stoki narciarskie dla początkujących i zaawansowanych. Organizuje diecezjalne duszpasterstwo ds. turystyki i wypoczynku. Koszt: 450 zł. Szczegóły: www.pielgrzymki-gliwice.pl lub ks. Adam Laszewski, tel. 501 058 128.

pod patronatem „Gościa”